



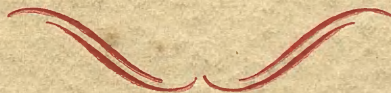
ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 442

KRUPIŃSKI

WSTĘGA SZKARŁATU

SZALEŃSTWO
I ROZSADEK
W CZYNACH
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



WSTĘGA SZKARŁATU



442

leg. 418

APOLINARY KRUPIŃSKI

WSTĘGA SZKARŁATU

SZALEŃSTWO I ROZSADEK W CZYNACH
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

WYDANIE DRUGIE



ZAMOŚĆ

WYDAWNICTWO ZYGMUNTA POMARAŃSKIEGO

ODBITO 1000 EGZEMPLARZY
NA PAPIERZE WELINOWYM

№ 842 *

MCMXXX

CZCIONKAMI Drukarni Narodowej w Krakowie

I.

Jedną z tragedyj niewolnego życia jest to, co można nazwać rozdwojeniem duszy narodu.

W chwili, gdy zakuwano nam ręce, gdy do grobu składano dawną Rzeczpospolitą, podzieliliśmy się na dwa obozy, na dwie gałęzie, z jednego pnia wyrosłe, różniące się pojmowaniem istoty polityki polskiej i jej metodami.

Gdy jedni rzucili się na burzliwe i niepewne fale zwodniczej nadziei, związanej z osobą i orężem Napoleona, honorowi zachodzącej w cień Polski przysięgając nieustępliwość choćby do końca; gdy w szaleństwie swego bólu patriotycznego gonili za majakami dwuznacznych obietnic, a w krwi własnej pragnęli utopić grzechy przodków i w czynie orężnym szukać zbawienia; — inni, przezorniejsi i ostrożniejsi, spokojni i ogłuszeni wymierzonym w ich głowy ciosem, postanowili szukać ratunku w wytworzonym położeniu i na drodze kompromisu ratować z powodzi dziejowej szczątki rozbitego okrętu.

Pierwsi — to „ludzie szaleni“, drudzy — „ludzie rozsądni“...

Jako takich i pod tym imieniem znał ich Mickiewicz, skoro jednemu z tych obozów wystawiał następującą metrykę: „Pierwsze zjawienie się w Polsce ludzi rozsądnych i z profesji dyplomatów przypada na czasy pierwszego rozbioru Rzeczy Pospolitej“¹.

¹ A. Mickiewicz: *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych*.

Dzieje Księstwa Warszawskiego, a zwłaszcza Królestwa Kongresowego i wojny 1830—31 roku, jako też walki partyzanckiej 1863 roku znaczą niemal na każdej swej karcie tych dwu obozów istnienie. Mimo wszelkie zmiany — przetrwali do dnia dzisiejszego — pod najrozmaitszemi szyldami i hasłami swych partyj.

Możnaby wnosić, że są to dwa wieczne, diametralnie przeciwne, bieguny, w sumie stanowiące naród.

Tak czy inaczej, — istnienia swego i walki, między niemi rozgorzałej, nigdy chyba nie dokumentowali tak silnie, jak po 1863 roku.

II.

Rozsądni — to ludzie liczby, rachunku, logiki. Nie dziwota: rodził ich schyłek XVIII-ego stulecia i tego stulecia filozofja-racjonalizm, poparty przemocą i boleśnie w praktyce zastosowany w naszych dziejach. Nie brali oni na serjo i nie liczyli się z tem, co odchyłało się od pionu ich matematycznych obliczeń, albowiem to, jako irracjonalne, nie może mieć wpływu na bieg wypadków zdążających w przyszłość — jak sądzili — z niezłomną konsekwencją.

To też zwykli byli przekonywać „prostym rachunkiem prawdopodobieństwa“, dowodzili że „głową muru nie przebijesz“, przemawiali „potrzebą liczenia się z rzeczywistością i traktowania życia realnie“, odwoływali się do kryterjum „dobrze pojętego interesu narodowego“, przedkładali pod rozważenie „względy praktyczne“, apelowali do liczby, rachunku i logiki.

Wydali bezpardonową walkę wszystkim tym, którzy odważyli się być „rozumni szale“, wszystkim romantycznym mrzonkom, a mądrość mickiewiczowską, nakazującą wiele chcieć (gdyż życie samo zwarzy niejednen kwiat pragnień!) — zlekceważono, w najlepszym rezultacie — zbagatelizowano, jako niedojrzały płód zapalonej romantyki.

Kto w drażliwości swego narodowego sumienia nie odważył się przyznać do takich zasad, kto nie ośmielił się uznać „faktów dokonanych“ za prawo, ten Polskę-szaleńców marzył zaledwie w chwilach zadumy, uznawał ją za ideę moralną, ale w dniu codziennym postępował jak ludzie rozsądni...

III.

...Rycerna...! Zakopaliśmy Twój miecz,
Złamaliśmy ostrogi...¹

Rachunek ludzi rozsądnych radości Polsce nie dawał, wymagał nadto bolesnej samoofiary w postaci wyrzeczenia się prawa kontynuowania wysiłku minionych pokoleń, prowadził do zerwania ciągłości historycznej. Należało wyprzeć się hasła „Jeszcze Polska nie zginęła“, a zwłaszcza tego drugiego: „Szablą odbierzemy!“

Upadliśmy pod ciosem miecza, — przeklęto miecz; zginęliśmy pod przemocą, — zarzucono myśl o czynie orężnym. Przestały już nas „nęcić wawrzyny Chrobrych i Batorych“ — głosił jeden z chorążych swej epoki i pocieszał: „los stworzył przed nami szerokie pole podbojów handlowo-przemysłowych“². Wyśmiano i wydrwiono Mickiewicza za okrzyk: „Mierz siły na zamiary“. Przeciwwstawiono się wszelkim poczynaniom, wyrosłym z „majaczeń“ minionego okresu, a wszystko to wytłumaczono przed majestatem sumienia potrzebą pogodzenia się z losem.

Okres tych hasel, znany powszechnie pod mianem „pracy organicznej“, wdrażał niechęć do cnót rycerskich, które ośmieszał był epitetem donkiszoterji lub romantyzmu, a pod to miano podłożył pojęcie... walki z wiatrakami.

Nas pozbawiono siły; my sami wyrzekaliśmy się myśli o jej posiadaniu...

¹ Zdzisław Kleszczyński: *List otwarty do Józefa Piłsudskiego*.

² Aleksander Świętochowski.

IV.

...Wyleliśmy po dwie łyżę słone —
tania ciecz...!
Tę inną, zawieszistą a kraśną,
krwawą ciecz — sarmacką wstęgę —
jakby zakładkę założyliśmy
w historii księgę...
„Dzisiejszy dzień nie żąda od nas krwi”.¹

Program okresu „pracy organicznej” nietylko wzniósł się na negacji: niósł ze sobą pewne pozytywne hasła.

„Los otworzył przed nami szerokie pole podbojów handlowo-przemysłowych”... Cytowany już Aleksander Świętochowski nauczał: „Marzenia o odzyskaniu samodzielności zewnętrznej ustąpić dziś winny staraniom o samodzielność wewnętrzną”.

Przeciwno tak pojętym zadaniom narodowym tylko nieliczni śmiałkowicie występowali z protestem:

Cnota — cześć słowo. *Gdzież jest krzyż Golgoty?*
— Jest Bóg na świecie ... o! *jest — cięlec złoty...*²

Nie lekceważąc dorobku omawianej epoki, niepodobna wszakże nie zauważyć obniżenia się ideałów w tym czasie. Z kilku przykazań Modlitwy Pańskiej wcielono do programu polityki narodowej tylko jedno, to o chlebie powszednim... Gdyby ten program można było całkowicie urzeczywistnić, naród składałiby wyłącznie kupcy, komersanci, przemysłowcy, rolnicy i wszy-

¹ Zdzisław Kleszczyński: *List otwarty do Józefa Piłsudskiego*.

² Miron: *Na dziś*.

scy ci, którzyby wymienionym pomagali i ułatwiali dokonywać „podbojów handlowo-przemysłowych“. Wielkie a trudne idee zamieniono na idee potrzebne a dostępne przy codziennych sprawach: wielki ideał zastąpiony został ideałem sprężystego i obrotowego komersanta, goniącego za groszem, małosłusznego i przyziemnego w swych pragnieniach człowieka, który nie ośmieli się wzbić ponad poziom człowieka, który uzna się za pierwszego obywatela z chwilą, gdy zamknie swój bilans znaczną przewyżką w debecie.

Wzniosłym porywem, męczarniom Konradowym, prometejskiemu zmaganiu się z Arymanem niewolnego bytowania wyznaczono miejsce na kartach historii... Łudzą się, że „podboje handlowo-przemysłowe“ usuną wszystkie bolączki narodowe, że staną się jakimś panaceum.

Nie wzięto pod uwagę, że życie nie rozwija się według ustalonych norm, że może nadejść chwila, w której

...moce nasze zejda bezpotomne,
I czynów naszych wysiłki ogromne
Jawa nam wydrwi, a słońce wyśmiej!

Myłono się, sądząc, „że życie polskie to... kominy fabryczne, banki, buraki, pszenica, samorząd miejski i tym podobne sprawy, ważne zapewne z ogólnoludzkiego punktu widzenia, a nie stanowiące bynajmniej Polski, że Polskę stanowi duch i czyn polski — polska dusza, bez której naród nie ma spójni, nie jest narodem, a Ojczyzna nie ma granic, i staje się zajeżdżnym domem spekulantów, mówiących po polsku“².

Wielki człowiek zaginął tam, gdzie wydarto nam

¹ Maryla Wolska — w *Tece* 1902 r.

² Stanisław Witkiewicz: *Ostatnie Słowa...*, Piotrków, 1916 r.

ostatnie, w walce o lepszą przyszłość narodu wystrzępione, sztandary... Od chwili, gdy na stokach warszawskiej cytadeli rozległ się skrzyp szubienicy, na której zawisł dyktator Romuald Traugutt, ideałem tysięcy stał się „długi, życiodajny sen w cieplej chacie“¹.

Nadeszła szara epoka „pracy organicznej“, dni pło-we, podczas których zamieniano krew w wodę, serce w chłodny rozsądek, poezję w rytmiczny turkot maszyn i w urywany świst fabrycznych gwizdawek, — a wszystko to w pogoni za kęsem chleba. Dopiero w ostatnich czasach ów ideał spokojnego życia w cieplej chacie i ów drugi — kęsa chleba — okraszono frazesem „trwania i przetrwania“, frazesem, który przecie nie wychodził poza sferę bierności...

Czyż mały cel mógł wychować wielkich bojowników?!

¹ Stanisław Długosz: *Przed złotym czasem*, Kraków, 1917.

V.

„Jestem, jak Litwin, uparty — długo myślę, lecz od postanowienia nie odwodzą mnie trudności”.¹

Mogily mają nieraz moc wskrzeszania wiary. Z prochów poległych rycerzy powstaje nieraz mściciel, tem dla wroga straszniejszy, gdy wielkość tragedji przeżył w sobie do ostatka, gdy wszystkie ciernie „zamknął w swoje umęczone serce“, gdy „spalił poza sobą mosty“.

Mogily bohaterów partyzanckiej wojny z przed pięćdziesięciu zgórą laty były nietylko miejscem żałoby i smętku: były też źródłem tej samej wiary, która gnała po świecie szaleńców Dąbrowskiego. Ta wiara, zaklęta w nieśmiertelnych zwrotkach *Pieśni legjonów*, paliła wstydem znękanе serca, kładła się na oczy cicha troską, brózdami okrywała czoła, czaiła się na nieśmiałych ustach. Nawet niewymówiona, przemawiała tętnem krwi, biciem serca, budziła pożądania, dopominała się o czyn, nakazywała z nadzieją wbrew nadziei stać nieustępliwie na wyznaczonym — choćby ostatecznie straconym — posterunku. Ta wiara, coraz rzadsza, tlała przecie gdzieś w głębiach sumienia narodowego, pod zgliszczami spalonego domostwa, potęgowała tęsknotę do wolnej Ojczyzny, do zastąpienia życzeń, choćby najgorętszych, i modlitw, choćby najszczęszych i łzą boleści żagwiących, na prosty, żołnierski czyn.

Sny o potędze mają być zastąpione tej potęgi ucieleśnieniem na jawie, a zamiast pysznego *Vae victis*

¹ Słowa wypowiedziane przez Piłsudskiego, na bankiecie w lipcu 1915 r.

rozlec się ma radosne, tężyzną siły tętniące: Jest czas żywota dla ludzi silnych!

Ale budzić siłę w narodzie, zakutym w kajdany, samemu, będąc skrępowanym, a tak, że jeden błąd własny lub cudzy, jeden przejaw złej woli może pogrzebać owoce całych lat pracy — nie jest łatwo. Zwłaszcza, gdy w szerokich masach, bezwolnych, osłabłych, a usypianych narkotykiem hasel „pracy organicznej“, brak zrozumienia potrzeby tej siły...

VI.

Z mogił zmarłych ojców uczył się Józef Piłsudski wiary w triumf krwi. „Gdzież są ci Polacy ze Śpiewów Historycznych, z poezji Mickiewicza,łowackiego, Krasińskiego? Ci rycerze i ofiarnicy?... Te duchy płomienne, groźne, gotowe porwać za broń na pierwszy dźwięk walki o wolność!“¹ — oto słowa Piłsudskiego, wypowiedziane w chwili, gdy spostrzegł, że wszystko wokół inaczej, niż On, myśli i postępuje, że jest sam jeden, wśród swoich — obcy.

W podziemia dla walki z najazdem zszedł w chwili, gdy „naród... sam wewnątrz siebie czuł choroby zaród“. Jedni już zdążyli otrąbić sprawę za przegraną; inni, również zbytkiem wiary nie grzeszacy, — niepodległość pojmowali jako ideę moralną; jedni i drudzy nie nakładali na dziś obowiązku walki i spsobienia rąk do niej.

Piłsudski był zaprzeczeniem idej swego czasu. Do wolnej Polski szedł z innym programem. Miał hasła rezygnacji — głosił wiarę w siły własne; miał cnoty trwania i przetrwania — krzewił czyn. Był to program największego wysiłku, wymagający wielkich i bolesnych ofiar, ale jednocześnie program największych korzyści. Był tedy zaprzeczeniem oportunizmu epoki.

¹ Wacław Sieroszewski: *Józef Piłsudski*, wyd. II, Lublin, 1916, str. 27.

VII.

Ideę nieprzejednanej, ustawicznej walki, nie uznającej zawieszenia broni, krzewili przed Piłsudskim liczni bojownicy. Szamotali się oni z siłą wroga i bezsilnością własnego narodu i padali wreszcie od jednej, drugiej lub od obu naraz.

Zasługą Piłsudskiego, — że podjął tę ideę w chwili największego jej upadku i w ten sposób umożliwił doprowadzenie jej do zwycięstwa.

Wielka wartość moralna tej idei polega na tem, że choć wymagała ofiar jednostek, ratowała naród przez ustawiczne przypominanie mu doznawanej krzywdy, nie pozwalające na zablźnienie się ran, zadawanych ręką wroga. Nadto: przed oczy jednostki stawiała wielkie cele, wymagała też od niej większego, niż zazwyczaj, wysiłku. Wyjaśnia to słowa Piłsudskiego:

„Są dwa systemy nauki pływania. Jeden — rzucić ucznia odrazu na głęboką wodę i, dawszy mu ogólne wskazówki umiejętnego zachowania się w wodzie, pozostawić mu zupełną swobodę. Ten — stwarza dzielnych i silnych pływaków. Drugi — otoczyć ucznia pęcherzami, wziąć go na linkę i, broń Boże, nie dopuszczać, by choć raz napił się wody — ten znowu stwarza mazgajów, bojących się wody i oglądających się za „szczegółami“ nauki pływania i za łaskawą opieką linki i pęcherza. Jestem zawsze za pierwszym systemem! A gdy czas nagli, gdy potrzebni są pływacy, nie zatrzymałbym się nawet przed zatonięciem kilku czy kilkunastu niezdatnych do pływania ludzi“¹.

¹ Aforyzm w ulotnem piśmie zbiorowem: *O rannym żołnierzu*. Warszawa, w czerwcu 1917 r.

VIII.

„W ciężkich chwilach więziennych widziałem Polskę pogiębioną, zduszoną na wiele lat. Śnił mi się obraz siły, czynu zbrojnego. Projekt samemu mi wydawał się nad siły, jednak zacząć musiałem, bom ją w sobie nosił, wolną i w pełni chwały żyjącą“.¹

Aby podjąć hasło nieprzejednanej walki bez żadnych ku temu środków; nadto bez jej wykonawców; w chwili zupełnego zwątpienia a wbrew wszelkiemu rachunkowi prawdopodobieństwa, trzeba być... „szalonym“.

Zdawał sobie z tego sprawę Piłsudski, skoro mówił:

„Trzeba było... aby to, co było szaleństwem, stało się także i rozumem polskim“².

Kiedyindziej nauczał: Gdy w życiu mądra spotka cię przestroga: głową muru nie przebijesz — nie wierz temu...

Teorja „szaleństwa“!?

Tak, zapewne! Jest to pogłos mądrości Mickiewicza, zastosowanej do praktycznego życia naszych czasów, a wyrażającej myśli, że im kto więcej pragnie od życia i od siebie, — więcej zdobędzie. Hasła epoki „pracy organicznej“ pojęte zostały ciasno, jednostronnie i egoistycznie, wskutek czego wybujało w nas z a m i ł o w a n i e do ł a t w y c h, nieryzykownych poczynań, a i n s t y n k t o w n a n i e c h ę ć d o t r u d n y c h. Ukochanie rzeczy niepowszednich i nieprzeciętnych, ważenie się

¹ Słowa Piłsudskiego: *Wódz Polski Walczący*... 1916, str. 16.

² Odpowiedź na przemówienie prezeasa N. K. N. Jaworskiego na uroczystym bankiecie, urządzonym w Wiedniu 23 grudnia 1914 r., na cześć bawiącego tam Komendanta.

na trudne zadania świadczy o stopniu ideału, jest dowodem prężności życiowej. W trudzie rosła Ojczyzna Bolesławów, z mokołu powstawał majestat Polski Jagiellońskiej. Krwią, potem i wielkim wysiłkiem woli uwalniał Czarniecki ziemię rodzinną od najazdu. Kościuszki twarde zmaganie się z widmem niewoli: księcia Józefa rycerskie słowo przedzgonne o potrzebie godnej śmierci, gdy droga ubita wiodła pod skrzydła zwycięzców; entuzjazm listopadowego czynu; bolesna szarpanina bohaterów wojny partyzanckiej, męki tylu znanych i tylu bezimiennych, tych, co „robili Polskę“, — to jedno wielkie pasmo rzeczy trudnych, niezwykłych a niecodziennych.

Stuletni mrok niewoli i wychowanie w więziennej atmosferze, a zwłaszcza teoria rezygnacji, pogodzenia się z losem, oduczyły nas chcieć rzeczy niezwykłych, któremi dźwigała się Polska.

Piłsudski uczył tego na nowo, wdrażając wstręt do rzeczy łatwych...

IX.

Wielkość Piłsudskiego nie polega bynajmniej tylko na tem, że walczył o Polskę i że za nią cierpiał, nie Jemu pierwszemu przypadło to w udziale. Wielkość Piłsudskiego wypływa stąd, że siły poszukiwał we własnym narodzie i że wystąpił do walki pod narodowym sztandarem. Z myślą o Polsce ginęło wielu w obcych szeregach. On stworzył polskie szeregi.

Dzisiaj, po wielu bolesnych doświadczeniach wojny, idea Piłsudskiego wydaje się jasna i słuszna, staje się — jak chciał tego Piłsudski — „rozumem polskim“, ale idea ta nie miała szczęścia w drugiej połowie minionego stulecia. Przegrywała... Zwycięską — byłby naród obnosił z dumą, jak czyni to obecnie, jak czynią to niedawni jej przeciwnicy. Pokonaną, zbroczoną krwią, wbiją w ziemię — lżono i pomiatano.

A trzeba to mieć na uwadze, że niechęć do samodzielnego zbrojnego czynu trzebił Piłsudski dawno przed wojną. Wszak to On postanowił „przyuczać ludzi do jawnych ulicznych wystąpień, do stawania oko w oko z uzbrojonym nieprzyjacielem“, aby znowu wprowadzić w duchowy obieg narodu „pogardę nagłej i niespodziewanej śmierci“¹. To — rzecz oczywista — nie mogło zyskać aprobaty w epoce Piłsudskiego, gdy było... „szaleństwem“, przeciwko któremu broniono się i od którego odżegnywano, pozornie w imię oględności, — w istocie wskutek małoduszności, o której mówi Witkiewicz: „Małoduszność ludzka to największy wróg na-

¹ Wacław Sieroszewski — l. cit., str. 22.

rodów“. „Trzebaby wprowadzić lekcje bohaterstwa i wpoić w umysły tę prawdę, że od Mieszka I-go Polska istnieje pod tak różnemi postaciami, że jeżeli jedna Jej forma zapadnie się, to nie znaczy, żeby Ona zginęła, i że trzeba w każdej chwili być gotowym. — Trzeba być Ziukiem“¹.

Ziuk — Piłsudski był gotów...

¹ Stanisław Witkiewicz — l. cit., str. 6.

X.

Myśl Witkiewicza dosadniej jeszcze wyraził Piłsudski.

„Być zwyciężonym i nie ulec, to zwycięstwo, — zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska“.

Słowa te znaczą, że nie tyle wart jest doraźny rezultat stoczonej walki, ile wysokość i niezmiennność napięcia ideowego, które do walki było bodźcem. „Nie wolno sądzić wielkich wypadków na podstawie chwilowej rozpacz i chwilowych rezultatów. Jak niegodnie i niedorzecznie wyglądałaby historia ludzkości, pisana w taki sposób. Czyż każda wielka i święta sprawa nie miała swoich męczenników — męczenników, w których współcześni dopatrywali się klęski tej sprawy — a przecież wiara krzewiła się krwią męczenników i zmartwychwstawała z pod każdej klęski pozornej“¹. Jeżeli to jest ...romantyzmem, to jego wyznawcą odważy siebie — nazwać Piłsudski². Ta wiara w konieczność kontynuowania Sprawy w zastosowaniu do walki — prowadzi do przeświadczenia, że z dwu sił: moralnej i fizycznej — większa jest pierwsza, że liczba nie decyduje o wygranej, że „zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje“³.

Nauczał Piłsudski swych uczniów, jeszcze w okresie wojnę poprzedzającym, że „na wojnie nie decyduje

¹ Stanisław Szczepanowski: *O powstaniu styczniowym* — z *Myśli o odrodzeniu narodowym*... Lwów 1903; wyd. I, str. 136.

² „Być może, jestem romantykiem, być może, że dlatego, że nigdy nie byłem zwolennikiem pracy organicznej, poszedłem w tę wojnę“.
(Odpowiedź na przemówienie prezesa N. K. N., Jaworskiego... j. w.)

³ Jan Kochanowski.

cyfra... Pierwsza bitwa może okazać mylność rachunku i w niwecz obrócić całe obliczenie“¹.

A więc znowu stajemy przed zagadnieniem siły moralnej, którą Piłsudski zaszczeptał był narodowi, pozbawionemu „szerokiego rozmachu“, zastąpionego „małością życia i aspiracji“².

Kto tak wierzył i z taką wiarą szedł naprzeciw wypadkom — nie dziwota, że na szalę wojny ważył się rzucić słaby, ale własny miecz.

¹ Karol Liljensfeld-Krzewski: *Komendant-Wychowawca*. Warszawa 1919; str. 14.

² Odpowiedź na przemówienie prezesa N. K. N., Jaworskiego... *j. w*

XI.

Był tedy Piłsudski budzicielem siły narodu swego, strażnikiem polskiego honoru, najlepszym nauczycielem swej epoki, wystawiającym jej wielkie cele, protestem przeciw zakładaniu rąk w bezczynie, a jako taki — był mądrym politykiem i najprzezorniejszym patrjotą. A nie dlatego tylko, że zwyciężył. Pozostałby nim, będąc pokonanym. Dla swej epoki stał się żywym symbolem Polski walczącej z najazdem, zaciemniającym błękit naszego nieba. Nauczył nas czegoś więcej niż wojny: mianowicie wiary w samych siebie, w krew i w żelazo. Tem bowiem powstają upadłe, a tem utrzymują się przy życiu wolne narody.

Niepokój serce ogarnia na przypuszczenie, co byłoby z nami, gdybyśmy nie posiadali owej mądrości szaleństwa, głoszonej i wszczepianej przez Piłsudskiego... Czem bylibyśmy w takich warunkach w chwili zakończenia wojny? Niezawodnie „robactwem, tratowaniem przez walczące ludy, któreby nawet nie miały potrzeby uświadamiać sobie, że pod ich nogami płące się jakieś śmiecie“¹.

Albowiem „sprawiedliwość“ dziejowa nie spływa na narody, jak łaska niezasłużona. „Sprawiedliwość narody muszą brać same“².

Tak też czynił Piłsudski — budziiciel ducha bohaterskiego nowej Polski...

Z pomroki wieków płyną do nas słowa, jak gdyby motto do czynu Piłsudskiego:

„Oto zewsząd do Polaków drogi i pola nieprzyjacie-

¹ Stanisław Witkiewicz — l. cit., str. 16.

² Janusz Jędrzejewicz: *Józef Piłsudski*. Warszawa, 1919 r., str. 45.

lowi przestronne; ma na czem nieprzyjaciół przedniejszą moc swą... poczynąć; postąpi, ustąpi; pójdzie, wynijdzie; żywności, jeńców nabierze gdzie chce i jako chce. W samych rękach naszych, w piersiach naszych munitia nasza; to nasze góry, to nasze wody, to zamki, mury i wały polskie¹.

¹ Piotr Grabowski: *Zdanie syna koronnego o pięci rzeczach do Rzeczypospolitej Polskiej należących...* 1595.

